

# Władysław Dynak

---

"Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831-1863", Józef Bachórz, Gdańsk 1972, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich - Wydawnictwo... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 64/3, 321-328

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czystym języku, przyjmując w katedrze Św. Jana dyplom elekcji. W pamiętniku zapisał: „Od 70 lat żaden Polak nie słyszał swego monarchy mówiącego do niego po polsku”<sup>15</sup>. O opiece króla nad twórczością w języku narodowym wspominał także Minasowicz w listach pisanych do Załuskiego jesienią 1773<sup>16</sup>.

Stanisław August, jak podkreśla Libera, pełnił niejednokrotnie rolę inspiratora. Słuszne wydaje się także stwierdzenie, że obiady odbywały się w latach 1770—1782 (s. 67, 74). Jako dokumentacja problemów poruszanych na tych spotkaniach posłużyły artykuły i wiersze w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, określające klasycystyczny gust monarchy i jego otoczenia. Informacje uzupełnił autor licznymi spostrzeżeniami z gazet pisanych.

Do charakterystycznych cech szkicu należy posługiwanie się na równych prawach anegdotą i materiałem w pełni zweryfikowanym. Autor stosując tę metodę (s. 72) zakładał niewątpliwie, że takie postępowanie usprawiedliwione jest eseistycznym ujęciem tematu.

W szkicu o salonach i zebraniach literackich, ukazującym głównie magnatów jako organizatorów życia kulturalnego stolicy, zwrócenie uwagi na przyjęcia w domach mieszczańskich, bankierów Teppera, Blanka, Grzegorza Łyszkiewicza i doktora Czempińskich (s. 96, 104), podkreśla zachodzące przemiany społeczne. Można natomiast mieć trochę pretensji o niedocenienie Józefa Andrzeja Załuskiego. Libere zainteresowały przeważnie wysiłki biskupa kijowskiego jako inicjatora towarzystwa do sprowadzania europejskich nowości wydawniczych oraz księgozbiór, przy którego porządkowaniu pracowało paru literatów i uczonych (89, 127—128, 136). Tymczasem wokół postaci Załuskiego i jego Biblioteki skupił się w szóstym i siódmym dziesięcioleciu zespół poetów i uczonych pochodzących z rozmaitych środowisk (jezuici, pijarzy oraz zwykły kler i świeckie postaci). Wśród nich widzimy także mieszcza- nina Michała Abrahama Trotza, pierwszego na naszym terenie tłumacza Gessnera, którego przekładał również Załuski. Sam biskup wystąpił jako projektodawca i współorganizator wielu przedsięwzięć wydawniczych. Działalność jego sięga głęboko w czasy saskie, ale nie zaniechał swych ambicji mecenasa po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta. W pierwszych latach rządów nowego monarchy do kręgu Załuskiego należeli m. in. Bohomolec, Wyrwicz, Naruszewicz i Albertrandi, pełniący na początku siódmego dziesięciolecia funkcję bibliotekarza w księżnicy Załuskiego. Najbliższy postaci biskupa, także co do gustów literackich, był Minasowicz. Właśnie on wytrwał przy Załuskim aż do śmierci i został spadkobiercą jego spuścizny literackiej<sup>17</sup>.

Biskup był wielbicielem twórczości Sarbiewskiego. Dzięki zachętom jego oraz Jana Daniela Janockiego ukazała się w Dreźnie w r. 1753 monografia „polskiego Horacego” pióra L. G. Langbeina<sup>18</sup>. Chyba też w jakimś stopniu na realizację edycji pism Sarbiewskiego z r. 1769 wpłynęła aprobata Załuskiego, choć w momencie ukazania się edycji przebywał już na zsyłce w Kałudze (zebranie bowiem przekładów, z poprzedniej epoki i współczesnych, trwało co najmniej lat kilka).

Krąg Załuskiego ulegał stopniowej likwidacji wskutek powstania ośrodków

<sup>15</sup> *Mémoire du roi Stanislas-Auguste Poniatowski*. T. 1. St. Petersburg 1914, s. 519.

<sup>16</sup> Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego, Bibl. Narodowa, sygn. 3263/I, k. 111, 117.

<sup>17</sup> J. Platt, *Adam Naruszewicz w kręgu Biblioteki Załuskich. Fragmenty korespondencji i inne materiały*. „Archiwum Literackie” t. 18: *Miscellanea z doby Oświecenia*. 4).

<sup>18</sup> Zob. Załuski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków* [...], s. 165—167.

oświeceniowych wokół postaci Adama Kazimierza Czartoryskiego i króla. Niemniej biskup nosił się ciągle z myślą ożywienia swego grona i sporządził projekt zorganizowania w Warszawie konkursu na prace w języku polskim z dziedziny teologii, historii oraz „krasomowstwa, czyli rymopistwa”. Wyniki konkursu zamierzano ogłaszać w dzień św. Józefa, zaś jury mieli stanowić „lektorowie teologii tych klasztorów, gdzie są *studia theologica, item* szkół publicznych jezuickich i pijarskich. Zaś co do historii, krasomowstwa i rymopistwa — profesorowie szkół publicznych i trzech kollegiów *nobilium*”, tj. teatynów, pijarów i jezuitów<sup>19</sup>. Na nagrody biskup przeznaczył złote medale, każdy wartości 25 czerwonych złotych. Pomysł Załuskiego znacznie uprzedził Józef Aleksander Jabłonowski, tworząc w Gdańsku na podobnych zasadach towarzystwo naukowe, którego fundusz został przeniesiony później do Lipska. Ale w przeciwieństwie do Jabłonowskiego biskup kijowski zamierzał podnieść życie kulturalne stolicy.

W eseju o salonach i zebraniach znalazło się omówienie klubów działających w okresie Sejmu Czteroletniego oraz w czasach Targowicy i insurekcji. Chyba wskazane byłoby przynajmniej napomknięcie o warszawskich lożach masońskich. Pierwsze z nich powstały jeszcze w początkach panowania Augusta III i mimo potępienia przez Kościół szybko się rozkrzewiły. W czasach Stanisława Augusta odgrywały już znaczną rolę. Niewątpliwie z istnieniem ich, podobnie jak na Zachodzie, wiązała się specyficzna twórczość: pieśni i hymny masońskie. Znane opracowania dostarczają nam informacji, że do wolnomularstwa należało wiele postaci ze świata politycznego i literackiego, a także damy.

Poświęcenie specjalnego eseju drukarniom, księgarniom i czytelnikom jest wyrazem uznania dla rozwoju tej dziedziny życia kulturalnego. Za wyróżnieniem Grölla przemawiały niewątpliwie jego wydawnictwa, uchodzące za najlepsze, oraz rola, jaką odegrał w sprowadzaniu książek obcych (s. 123—126). Do luksusowych edycji wydanych pod jego pieczę należały także *Pieśni wszystkie Horacjusza, przekładania różnych* (1773), z rokokowymi winietkami sporządzonymi przez G. J. Marstallera.

Warto może przypomnieć, że winieta na karcie tytułowej przedstawiała głowę Stanisława Augusta w wieńcu laurowym, wiersz dedykacyjny do monarchy poprzedzały godła Korony i Litwy z herbem Poniatowskich. Świadczy to, iż wydawnictwo realizowano pod egidą królewskiego mecenasa i przy jego pomocy finansowej. Naczelną redakcję sprawował Naruszewicz, który zebrał teksty licznych tłumaczy, korzystając niewątpliwie z pomocy Minasowicza. Zgodnie z przyjętym od lat zwyczajem Janocki, zapisujący głośniejsze i mniej ważne wypadki w życiu kulturalnym, poświęcił edycji, jeszcze przed jej ukazaniem się, następującą notatkę świadczącą o współudziale i inicjatywie króla: „Pod pieczę Groella, męża znakomitego i wskutek królewskiej łaskawości i miłości do narodu drukują się już przełożone na wiersz polski *Pieśni* Horacego. Jego też staraniem znakomici współcześni poeci i uczeni przygotowują biografię sławnych poetów, którzy zasłynęli w języku polskim”<sup>20</sup>.

Elegancka edycja *Pieśni wszystkich* była wyrazem zainteresowań Poniatowskiego i jego otoczenia, widzącego „najlepsze po *Piśmie św. moralnych* uwag krynice w Horacjuszu, w Senece, w Cyceronie”<sup>21</sup>. Stanowiła także widoczny dowód mecenatu

<sup>19</sup> *Projekt JW. śp. Jmci księdza Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego etc., do rozdawania premiiów trojaskich corocznie w Bibliotece Publicznej*. W: jw., s. 174—176.

<sup>20</sup> *Sarmaticae litteraturae nostri temporis fragmenta*. Cura atque opera J. D. A. Janocki protobibliothecarii publici. Warszawa 1773, s. 142 (przekład S. Zabłockiego). Zob. także S. Zabłocki, *Stanisław August jako inicjator przekładów z Horacego*. „Eos” 1962, z. 1.

<sup>21</sup> „Monitor” 1765, nr 30.

„sarmackiego Augusta”, który mimo niepowodzeń politycznych jak rzymski August zapraszał poetów i uczonych do monarszego stołu<sup>22</sup>.

Świadectwem nowoczesnego już życia kulturalnego były czytelnie albo gabinety lektury. Znaczeniu ich poświęcił autor wiele miejsca, ukazując na przykładzie gabinetu Jana Maya w Krakowie funkcjonowanie XVIII-wiecznej czytelnicy. Zwrócił też uwagę na działalność gabinetu zorganizowanego w Warszawie przez Jana Potockiego, przy którym przypuszczalnie istniał klub dyskusyjny (s. 135).

Innym ważnym zagadnieniem omawianym przez Liberę jest problem cenzury (s. 143—151). Wydaje się, że należałoby przypomnieć o istnieniu — oprócz cenzury marszałkowskiej i duchownej — surowej również kontroli ambasadorów potencji zaborczych, którzy mieli na oku wszelkie wydawnictwa o charakterze politycznym, ścigali nawet autorów gazetek pisanych<sup>23</sup>. Panoszenie się ambasadorów, głównie rosyjskiego, ustało w okresie Sejmu Czteroletniego.

Poruszając sprawy czytelnictwa autor uwzględnił zalecenia *Ustaw szkolnych* Konarskiego tylko fragmentarycznie, co przyczynia się do pewnej jednostronności obrazu epoki. Konarski informował o autorach staropolskich, na których miała wychowywać się młodzież (s. 154) — ale także wskazywał dzieła filozofów „*recen-tiorum*” i przygotował również bardzo staranny zestaw pisarzy religijnych, wśród których figurowały nazwiska mistyków. Lektura religijna stanowiła podstawę wychowania w szkołach pijarskich i jezuickich i była akceptowana przez luminary przyjmujących tradycyjny wzorzec pedagogiczny. Bohater powieści Krasickiego, Pan Podstoli, posiadał w swej bibliotece w pierwszej szafie „książki, które się religii i obyczajności tyczą”, w drugiej prace z dziedziny prawa, w następnej księgi historyków oraz uczonych „w rozmaitych naukach biegłych”; w przedostatniej mieściły się dzieła poetów<sup>24</sup>. Biblioteka Pana Podstolego odpowiadała zapewne programowi wychowawczemu pijarów, lecz można przypuszczać, że własny księgozbiór XBW znacznie się od niej różnił, podobnie jak księżnice Potockich, Lubomirskich i zamężnej burżuazji.

Książka jezuitę Wojciecha Tylkowskiego (zm. 1695) irytowała libertyna Węgierskiego, który stawiał ją na równi z *Nowymi Atenami* ks. Chmielowskiego oraz barokowymi romansami (s. 167). Tymczasem *Stół mądrości* należał do lektur zaleconych przez Konarskiego, wśród których figurowały aż cztery pozycje XVII-wiecznego jezuitę; pierwsze zaś miejsce w *Ustawach szkolnych* zajmował *Katechizm Soboru Trydenckiego*, dalej wymieniało się szczególnie charakterystyczny *Przewodnik grzeszników* Ludwika z Granady, nowo przetłumaczony z hiszpańskiego w końcu XVII w. przez Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (Lublin 1687)<sup>25</sup>. Rejestr książek religijnych Konarskiego różnił się jednak od kanonu dzieł dewocyjnych poprzedniej epoki. Zniknęły z niego dzieła o dziwacznych tytułach, później wyśmiewane w *Monachomachii*. W nowej szkole pijarów nauce religii towarzyszył postulat jasności.

<sup>22</sup> Zob. aluzję w: N[aruszewicz], *Horacjusza życie z pism jego po części zebrane*. W zbiorze: *Pieśni wszystkie Horacjusza przekładania różnych*. Warszawa 1773, t. 1, s. [15 nlb].

<sup>23</sup> Np. G. Benoit, w liście z Warszawy, 15 II 1771. Deutsches Zentralarchiv zu Merseburg, Polonica, Rep. IX, N<sup>o</sup> 27—190, k. 45. — Patz, sekretarz A. F. Essena rezydenta saskiego, w liście z 13 III 1773, o reakcji O. M. Stackelberga na wiadomość w polskich gazetkach pisanych. Staatsarchiv Dresden, Loc. 3565 (1773), vol. X<sup>b</sup>, k. 50.

<sup>24</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, cz. 1. W: *Pisma wybrane*. T. 3. Warszawa 1954, s. 266—267.

<sup>25</sup> *Ustawy szkolne*, s. 7—9 i n.

Stały wzrost tendencji wolnomyślicielskich przełamywał bariery stawiane przez indeksy zakazanych książek. W roku 1789 pisał Świtkowski w „Pamiętniku Historyczno-Politycznym”: „Dzieła Woltera, Rousseau, Hume, Fryderyka nigdy nie były drukowane w kraju, a jednak pełno ich u nas tak dalece, że gdyby były drukowane w polskim języku, nie mogłoby się ich znajdować więcej”<sup>26</sup>.

Narator powieści-traktatu *Książd Pleban* (1786) Józefa Kazimierza Kossakowskiego ukazując szkodliwość podobnych dzieł zastrzegał, że korzystał z nich na podstawie zezwolenia władz kościelnych<sup>27</sup>, ale o dyspensę kleru nie starali się wysoko postawieni w hierarchii społecznej ani przedstawiciele kształtującej się warstwy inteligencji — przyszli członkowie klubu jakobinów.

Szkic *Literaci* jest chyba najistotniejszy. Przedstawia ośrodki, wokół których się pisarze grupowali, określa społeczne znaczenie literatury, wreszcie zarysowuje tak różną w każdym wypadku sytuację materialną piszących. Prezentowany przez autora obraz uzupełniłoby jednak wykorzystanie licznych tomów janocianów i korespondencja J. A. Załuskiego, ukazujące ostatnie lata Augusta III i pierwsze dziesięciolecie rządów Poniatowskiego. Lektura wydawnictw Janockiego daje możliwość widzenia literackiej Warszawy na początku czasów stanisławowskich oraz jej rozwój w następujących dziesięcioleciach.

Wartość książki Libery polega na przedstawieniu problematyki życia kulturalnego stolicy w najważniejszym okresie polskiego Oświecenia, gdy Warszawa czyniła tak wielkie i skuteczne wysiłki, aby dorównać rozwiniętym metropoliom Europy. Nie tylko panegiryczną wymowę miała wypowiedź Naruszewicza stwierdzającego, że dzięki opiece króla literatura polska osiągnęła poziom francuskiej i włoskiej<sup>28</sup>.

Julian Platt

Maria Straszewska, ŻYCIE LITERACKIE WIELKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI. 1831—1840. (Indeksy zestawiała Maria Straszewska). (Warszawa 1970). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 482, 2 nlb. + 36 wklejek ilustr. Z prac Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Książka Marii Straszewskiej jest przede wszystkim relacją o zdarzeniach. Nie stawia hipotez, nie stara się wyciągnąć z prezentowanych faktów daleko idących wniosków. Ogranicza się niemal wyłącznie do przejawów życia literackiego w ścisłym tych słów znaczeniu, co wywołuje nierzadko w czasie lektury uczucie niedosytu, choć w dużej mierze tłumaczy się ilością zgromadzonego materiału. Powiedzmy bowiem od razu, że *Życie literackie Wielkiej Emigracji* jest prawdziwą kopalnią wiadomości, w wielu wypadkach dotąd nie znanych, zwłaszcza jeśli chodzi o informacje o polonikach w ówczesnej prasie francuskiej. Warto to sobie uzmysłowić, zestawiając np. uwidocznione w tekście głównym i w komentarzu lektury autorki z fundamentalnym i do tej pory badaczom pomocnym dwutomowym dziełem Lorentowicza: *La Pologne en France. Essai d'une bibliographie raisonnée*, opublikowanym w latach 1935—1938; stan badań na tym odcinku posunął się od tych lat niewiele,

<sup>26</sup> Cyt. za: Z. Sinko, *Rozdział „Systemu natury” Holbacha w XVIII-wiecznym przekładzie polskim*. „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 3, s. 196.

<sup>27</sup> Zob. jw., s. 198.

<sup>28</sup> A. Naruszewicz, *Do poezji*. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, t. 3, cz. 2, s. 393—394. Przedruk w: *Dzieła*. T. 3. Warszawa 1778, s. 93.

i to fragmentarycznie; praca Straszewskiej popchnęła je bardzo naprzód. To samo trzeba powiedzieć o nowych szczegółach, niezmiernie ważnych dla poznania podszewki emigracyjnego życia literackiego: o drukarniach, nakładach, wziętości jednych autorów i obojętności czytelniczey wobec innych, o bogactwie danych na temat sytuacji materialnej pisarzy, o kształtowaniu się literackiego życia z dala od polskiego rynku czytelniczego, w trudnej sytuacji wygnańczej.

Tytuł rozdziału 1 w książce Straszewskiej brzmi: *Nieco „prehistorii”*; ma on za motto zdanie wyjęte z *Legendy Młodej Polski* Brzozowskiego: „Twórczość Wielkiej Emigracji nie wydaje się tak dziwna, gdy się ją rozpatruje w ogólnym nastroju kulturalnym epoki”. Ów rozdział 1 dzieli się na dwie części: *Przedlistopadowe polonica literackie* i *Literatura francuska wobec la cause polonaise w dobie polskiej rewolucji*. Zdanie Brzozowskiego *stricto sensu* nie dotyczy przedlistopadowych poloników, ale — pominiawszy to dość formalne zastrzeżenie — jest zapowiedzią ujęcia obu części. Otóż o ile w drugiej ta zapowiedź się sprawdza, o tyle w stosunku do pierwszej zawodzi.

Jej „bohaterem numer 1” jest Leonard Chodźko, który przybył do Paryża w latach dwudziestych i rozpoczął tam „propagandę *rerum polonicarum*”. Straszewska pisze z uznaniem o jego operatywności, ale ma i zastrzeżenia: zadanie, jakiego się podjął, „przerastało jego możliwości, jeśli idzie o wiedzę, przygotowanie naukowe, o walory pióra nazbyt prędkiego, stąd powierzchownego i nie dość ścisłego w operowaniu faktami” (s. 12). Czytałam ten podrozdział, raz po raz zaglądając do wydanej równocześnie z omawianą tu książką pracy Serejskiego *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne* (Warszawa 1970), i po tej podwójnej lekturze kłaniam się nisko cieniowi pana Leonarda. Trudno w całej historii Polski znaleźć kogoś, kto by miał tak niezawodne wyczucie chwili, tak znakomicie wytknięty cel propagandowych zabiegów. Gdyby żył, powołano by go zapewne na dyrektora Interpressu. Chodźko w owych przedlistopadowych latach sam niemal, a później z walną pomocą Podczaszyńskiego i Morawskiego, usiłował wywabić z francuskiej wyobraźni wizję anarchicznej i sarmackiej Polski, prezentując Polskę złotego wieku zygmuntownowskiego, Polskę Kopernika, Polskę oświeconą, Polskę 3 maja, kościuszkowską, tę z legionów Dąbrowskiego, tę, której „istnienie od dziesięciu wieków nigdy nie zagrażało innym narodom, a której, dziś znajdującęj się w tak okropnej sytuacji politycznej, Europa zwróci, być może, dnia pewnego niepodległość”<sup>1</sup> (s. 18).

Chodźko miał z czym walczyć: wyobrażenia francuskie o Polsce i jej upadku kształtowane były przez dość obfitą literaturę na ten temat, poczynawszy od prac Jana Jakuba Rousseau i Rulhière’a, a skończywszy na historycznych rozprawach ukazujących się za czasów Restauracji, jak Ferranda *Histoire de trois demembrements de la Pologne pour faire suite à l’Histoire de l’anarchie par Rulhière* (1820) czy Salvandy’ego *Histoire de la Pologne avant et sous le roi Jean Sobieski* (1827—1829). Była to ciągle jeszcze historiografia wydająca oceny z pozycji oświeceniowych, wcale zresztą dla Polski życzliwa, uznająca rozbiory za akt gwałtu, który na dobitkę zachwiał równowagą sił w Europie, ale szukająca przyczyn upadku Rzeczypospolitej w niej samej. Ba, przecież jeszcze Michelet w swoim *Précis de l’histoire moderne* (1827) powodów unicestwienia Polski dopatrywał się w wadach jej ustroju, nawet d’Herbelot widział w r. 1829 *Les Causes de la décadence de la Pologne* w racjonalistycznych kategoriach. Czyż taki naród, który sam spowodował swoją klęskę, ma

<sup>1</sup> M. Podczaszyński, *Fragments sur la littérature ancienne de la Pologne*. W zbiorze: *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*. Paris 1830.

prawo do współczucia Europy? Chodźko walczył z tą wizją Polski, a walczył umiejętnie, używając broni przeciwnika, argumentami człowieka wychowanego przez Oświecenie, który nie zaniedbywał też wprowadzenia romantycznych akcentów przemawiających do wyobraźni odbiorców. Dosłuchać się ich można np. w sposobie, w jakim prezentował Francuzom Mickiewicza, ofiarę despotyzmu i bajronicznego poetę. Straszewska nie wspomina ani słowem o stosunku historiografii francuskiej do kwestii polskiej (poza lakoniczną wzmianką o rozprawie d'Herbelota) — i dlatego akcja Chodźki wawisa w książce niejako w próżni, nie widać jej przemyślanego dokładnie celu i metod.

Wysiłkom Chodźki i jego towarzyszy przyszła w sukurs historia. Od momentu wybuchu powstania powody, dla których Polska upadła u kresu w. XVIII, przesunęły się na drugi plan, na pierwszy wyszło powstanie i jego los, jego znaczenie dla wyzwolenia ludów. Romantyczna wizja Polski: symbolu walki o wolność, ofiary złożonej na ołtarzu wspólnej, słusznej sprawy, narzuciła się Europie. Takim obrazem zasugerowani witali Francuzi wkraczającą na ich ziemię Wielką Emigrację.

Drugą część rozdziału 1 czyta się z rosnącym zainteresowaniem. Zestawione z wzorową sumiennością fakty mówią bardzo wiele. Zdaje się nie ulegać wątpliwości: w pewnej, nie docenionej jeszcze mierze zawdzięczamy kształt naszego me-sjanizmu i jego symbolikę cudzoziemcom. Romantyczna poetyka kazała im używać i nadużywać słów: grób, zmartwychwstanie, krzyż, ofiara, pielgrzymstwo, święta sprawa. Mickiewicz uwierzył wprawdzie tylko łom Lammenais'ego, wykazując tym, *nota bene*, wielką przenikliwość wobec francuskich uniesień, ale Lammenais wołający o Polskę: „naród bohaterów, naród naszej miłości”, był jednym z muzyków wielkiej orkiestry, która grała na cześć walczącej i ginącej Polski, która utwierdzała przybywających na obcą ziemię emigrantów w przekonaniu, że sprawa ich zwycięży, bo jest świętą sprawą narodów.

Ta orkiestra szybko przycichła i zaczął się dla emigracji codzienny, pełen trudu dzień. Polscy poeci i literaci rychło przekonali się o rosnącej obojętności francuskiego otoczenia. Trzeba było jednak żyć — i podtrzymywać słabnące zainteresowanie Europy, a nade wszystko pełnić rząd dusz w dalekim kraju. Straszewska pokazuje mozół tego codziennego dnia, instytucjonalizowanie się życia literackiego emigracji, „normalizowanie się” tego życia w nienormalnych, tułających warunkach.

Czy obraz ten jest w książce Straszewskiej zupełnie jasny? Nie. Zaciemnia go właśnie zbyt staranna selekcja, usiłowanie przedstawienia tylko zjawisk dających się zakwalifikować jako „literackie”, zbyt mgławicowo potraktowane tło polityczne. Znamcom epoki nie będzie to może specjalnie wadzić, rzucają sobie owe literackie zjawiska na odpowiedni ekran, początkujący natomiast — myślę o studentach polonistyki — będą napotykali na duże trudności.

Straszewska odzegnała się od ukazania, choćby bardzo skrótowego, dyskusji na tematy społeczno-polityczne. Jeśli o nich wspomina, to zbyt często używa słownika ludzi ówczesnych, zwłaszcza określeń Mickiewicza, który wiadomo, jak się do tych sporów odnosił: z rosnącym stopniowo zniecierpliwieniem. Oto przykład wzmiankowania o tych sprawach: „Łączyła ich [tj. grono przyjaciół Mickiewicza] nie tylko nostalgia za »krajem lat dziecińczych«, ale też i abominacja, jaką żywili w stosunku do amoralnych machinacji wielkiej polityki, odczuwana niechęć do roznamiętnionego walką środowiska emigracyjnych działaczy politycznych, do »potępieńczych swarów.«” (s. 173). Zdanie takie jest słuszne, dobrze określa psychiczną postawę tej grupki — tylko że my nauczyliśmy się z perspektywy historii patrzeć na te sprawy inaczej. Wśród owych „potępieńczych swarów” — bardzo dla ówczesnych wygnańców nieprzyjemnych, zamałowanych osobistymi animozjami (i owe animozje rodzących), per-

sonalnymi wycieczkami i całym publicystycznym błotkiem — rodziła się polska myśl społeczna. Pięknie pisał o tym niegdyś Pigoń<sup>2</sup>, pisali i inni. Podejrzewam, że niewielu studentów będzie miało odpowiednie przygotowanie do lektury książki Straszewskiej i że niewielu z nich zajrzy do rozpraw mogących uzupełnić przedstawiczy w niej obraz życia literackiego.

Oczywiście: Maria Straszewska pisała o życiu literackim Wielkiej Emigracji. Ale nawet zakładając sobie takie ograniczenia, nie mogła, nie była w stanie nie potraćać ciągle innych zjawisk, dla owego życia przecież ważnych, lecz pisała o nich mimochodem, w sposób anachroniczny i nie wyjaśniając ich dostatecznie. Spowodowało to niewątpliwie obniżenie walorów dydaktycznych tej cennej książki. Oto parę przykładów: Towarzystwo Demokratyczne Polskie wielokrotnie jest wymieniane w tekście, ale brak choćby jednej zwięzłej jego charakterystyki, słówka o jego ewolucjach. A w życiowych perypetiach pisarzy przedstawianych w książce Straszewskiej TDP pojawia się wielokrotnie, i to czasem w kontekście zrozumiałym dla wtajemniczonych. Jak przeciętny student poradzi sobie np. ze zdaniem na s. 186: „Przynależność jego [tj. Juliana Wysloucha] do węglarstwa była zresztą powodem ciągłych starć z TDP, którego był członkiem”? A sprawa pism auxerrskich Mochnackiego. Straszewska wspomina o nich dwa razy (s. 136 i 194)<sup>3</sup>. Oto pierwsze na ten temat zdanie: „Nowe jego [tj. Mochnackiego] *credo* polityczne, jakie wyłożył w manifestacyjnych *Pismach okólnych* [...], wywołało ostrą krytykę i protesty”. Określenie: „manifestacyjne” — nie mówi nic. O mowie Krępowieckiego znajdujemy dwie wzmianki, jako o „prowokacyjnej” (s. 92) i „oskarżycielskiej” (s. 100). To i za mało, i za bardzo w stylu owoczesnych przeciwników ideowych TDP. Takie przykłady można przytaczać bardzo długo.

Zdaję sobie sprawę, jak trudno jest w jednej, i tak przecież bardzo nasyconej treściowo, książce zamknąć jeszcze pewną sumę podstawowych wiadomości o life życia literackiego na emigracji. Trudno jest pamiętać ciągle o niedostatecznym przygotowaniu ewentualnego odbiorcy.

Na moje zarzuty można też odpowiedzieć, że nie wszystkie książki pisane są z myślą o studentach i że autorzy ich nie muszą się zawsze liczyć z mniej przygotowanym odbiorcą. Ale nie w wypadku omawianej tu książki. Wypełnia ona poważną lukę w podstawowych lekturach, z którymi student winien się zapoznać. Historia literatury wykazuje coraz silniejsze zainteresowanie życiem literackim w różnych czasach, miejscach, ugrupowaniach, stykając się na tym polu z badaniami socjologów, i wszystko przemawia za tym, iż kierunek ten ma przed sobą długą i ciekawą przyszłość, że będzie on w sposób istotny wpływał na charakter studiów uniwersyteckich. Obstać więc przy swoich zastrzeżeniach.

Pisałam już na wstępie z uznaniem o bogactwie informacji zawartych w książce Straszewskiej. Oczywiście w tego typu pracy zawsze znajdzie się pewna ilość potknięć. Z poważniejszych braków: autorka ani słowem nie wspomniała o broszurce Domeyki *De l'émigration des Allemands en Russie*, opublikowanej współcześnie z *Księgami*

<sup>2</sup> S. Pigoń, *Problem ludu-narodu w publicystyce Wielkiej Emigracji*. W: *Drzewiej i wczoraj*. Kraków 1966.

<sup>3</sup> Nb. indeks, na ogół bardzo dobry, notuje je tylko raz pod nazwiskiem Mochnackiego, jako jego pióra. Drugi raz, na nie wymienionej w indeksie s. 194, Straszewska pisze o Dembowski jako „jednym z sygnatariuszy głośnych *Pism okólnych* [...]” inspirowanych przez Mochnackiego [...]. Przy okazji inna, i już ostatnia, pretenzja do indeksu: czemu pominął zakłady emigracyjne (*dépôts*)?



*pielgrzymstwa*, pod silnym wpływem Mickiewiczowskich przemyśleń; jest ona jakby opisaniem „pielgrzymstwa à rebours”: emigracji niemieckiej, ściąganej przez obietnice rządu carskiego, obietnice dobrobytu. Wiele określeń budzi zastrzeżenia: czy rzeczywiście z perspektywy historii emisariuszowskie próby emigracji należy kwitować tylko słowami: niefortunne, nieudane? Czy określenie Ballanche'a jako „osobistości dość wybitnej” (s. 280) nie jest krzywdą dla „leciwego filozofa lyońskiego”? Czy rzeczywiście „dwa anonimowe dramaty z roku 1836, *Nie-Boska komedia* i *Irydion*, już chociażby ze względu na swą dramatyczną postać, niełatwą w lekturze, większego rezonansu czytelniczego mieć nie mogły”? (s. 227) A jakaż forma była bliższa ówczesnym czytelnikom?

Obok takich, mniejszych czy większych nieporozumień — drobne błędy, jak np. ten na s. 178, gdzie mowa o losach Jańskiego i Kajsiewicza: Jański nigdy nie został kapłanem, Kajsiewicz był współtwórcą, a nie założycielem zakonu zmartwychwstańców. Pierwszy przypis do rozdziału 1 (s. 373) z miejsca budzi nieufność do komentarza: wskazywanie czytelnikowi pracy Wędkiewicza *Z motywów polskich w publicystyce francuskiej* (Kraków 1928) jest „wysyłaniem na grzybki”, gdyż książeczka ta traktuje o czasach dużo późniejszych. Na szczęście w miarę dalszej lektury nieufność ta znika: komentarz na ogół poprawny, a miejscami nawet bardzo dobry, we właściwy sposób dokumentuje i rozszerza informacje podane w tekście głównym i stanowi odpowiednią oprawę tej niezmiernie pożytecznej książki.

Pisałam na wstępie, że Straszewska nie stawia hipotez i nie stara się wyciągnąć wniosków, że ogranicza się do prezentacji faktów. Ale obraz życia literackiego Wielkiej Emigracji tu przedstawiony wprowadzi pewne uzupełnienia do powszechnie panujących sądów o literaturze romantycznej, pomoże w rozwiązywaniu ogólniejszych problemów.

Czy np. rustykalność poezji romantycznej nie wynika w jakiejś mierze i z tego, że najwięksi jej twórcy, którzy przecież szmat swego życia przeżyli w wielkich miastach Europy, byli w tych miastach tułaczami, traktowali je jak karczmę zajezdną, jak tymczasowe, przymusowe niejako miejsce pobytu? Olbrzymia metropolia nie miała nic wspólnego z polską rzeczywistością. A jeśli już narzucała się ich wyobraźni poetyckiej, to jako uosobienie wrogiej, despotycznej siły — Mickiewiczowski Petersburg, czy też oglądany oczyma Słowackiego Paryż, nowa Sodomia, nad którą wisi zagłada. Miasto — miejsce wygnania. Już nie tylko ze swojskiego pejzażu wsi, ale i z ojczyzny. Zbyt poważny był wpływ poezji emigracyjnej na całość literatury polskiej w tym okresie, by ów programowy antyurbanizm nie dołączył się do różnorodnych i niezmiernie istotnych przyczyn, które wycisnęły na naszej poezji jej rustykalne piętno.

Lektura *Życia literackiego Wielkiej Emigracji* uprzytamnia też z niezwykłą ostrością zasadniczy rys literatury romantycznej: jej wobec narodu służebność, więcej, jej wobec narodu niewolę. Tylko najwięksi twórcy potrafili obrócić tę służbę w najwyższą wartość poetycką — i to nie zawsze. Dziwne zjawisko: emigracja polistopadowa, która swą wielkość zawdzięcza w tak dużej mierze poezji, buntowała się przeciw sztuce słowa. „Nikt teraz nie myśli o szlifowaniu wierszy i mikroskopowaniu wyrażań” — pisał Mickiewicz 8 kwietnia 1833 do Stefana Garczyńskiego<sup>4</sup>. (Czy zdawał sobie sprawę, co to znaczy dla literatury? Za nieszlifowaniem wierszy idzie zbyt często nieszlifowanie myśli. Cóż za sprzyjająca atmosfera dla miałkich głów i dla grafomanów.)

<sup>4</sup> A Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. T. 15. Warszawa 1955, s. 65.